



O. MICHAŁ CHABEREK

FUNDACJA EN ARCHE

MCKOP@DOMINIKANIE.PL

ORCID: 0000-0001-8071-537X

O POCHODZENIU TEORII EWOLUCJI

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/TiCz.2022.002>

Streszczenie. Artykuł omawia powstanie paradygmatu ewolucyjnego w zachodniej filozofii i kulturze, który ostatecznie wprowadził Karol Darwin w połowie XIX wieku. Darwin nie był jednak pierwszym autorem, który zaproponował ewolucyjne pochodzenie gatunków. Kilku znaczących autorów podjęło próbę zbudowania i popularyzacji ewolucyjnego pochodzenia życia już we wczesnej nowożytności. Artykuł omawia dychotomię chrześcijańskiego kreacjonizmu i nowożytnego ewolucjonizmu oraz ukazuje, że ewolucjonizm od początku był raczej światopoglądem niż jedną z teorii w nauce.

Słowa kluczowe: kosmogonia, ewolucjonizm, kreacjonizm, nowożytność, paradygmat, naturalizm.

Abstract. On the Origin of the Theory of Evolution. This paper elaborates upon the origin of the evolutionary paradigm in Western philosophy and culture that was introduced by Charles Darwin in the mid-19th century. Darwin, however, was not the first author to propose the evolutionary origin of species as there had been several significant attempts made by philosophers dating back to the early modern period. This paper presents the dichotomy between Christian creationism and modern evolutionism and explains how the latter originated as a worldview rather than one specific theory of nature.

Keywords: cosmogony, evolutionism, creationism, modernity, paradigm, naturalism.

Na przestrzeni XIX wieku dokonał się zasadniczy zwrot w myśleniu na temat pochodzenia różnorodności biologicznej. O ile na początku XIX wieku w kulturze zachodniej dominował świątopogląd biblijny lub kreacjonistyczny, o tyle sto lat później, zwłaszcza w wyższej edukacji, przyjmowano już powszechnie naturalizm lub ewolucjonizm. Można więc mówić o zmianie paradygmatu, czyli szerszego, fundamentalnego kontekstu intelektualnego, w którym rozpatrywano pytanie o początki. Proces ten dokonał się w zasadzie na przestrzeni jednego pokolenia. Gdy Karol Darwin (1809–1882) zaczynał swoją karierę naukową, martwił się jeszcze, że jego rewolucyjne idee nie przyjmą się w środowisku akademickim ze względu na dominujący stary paradygmat biblijny. Kiedy kończył karierę, w jego imieniu działało już wielu prominentnych propagatorów ewolucjonizmu, którzy poprzez nieustającą pracę popularyzatorską, a nawet cenzurę publikacji naukowych, rozpowszechnili teorię Darwina w nauce i wprowadzili do edukacji¹. Wkrótce ta „nowa teoria” pochodzenia gatunków zaczęła być rozpowszechniana w kręgach teologicznych różnych wyznań chrześcijańskich. W pierwszej fazie doszło do konfliktu z władzami kościelnymi, jednak na przestrzeni kolejnych kilkudziesięciu lat teoria ewolucji w postaci „teistycznego ewolucjonizmu” została niemal powszechnie przyjęta również w kościołach chrześcijańskich².

Aby zrozumieć, na czym polegała owa „zmiana paradygmatu”, musimy przyjrzeć się temu, jak wyglądała nauka o początkach świata, gatunków i człowieka przed Darwinem, a następnie zestawić ją z tym, co zaproponował brytyjski badacz. Zatem w kolejnych częściach mojego artykułu wyjaśnię, jak rozumiano kwestię początków w epoce dominującego chrześcijaństwa (do późnej nowożytności), a następnie, w jaki sposób to rozumienie zostało wyparte przez nowożytną teorię ewolucji. Zacznie-

¹ Na uwagę zasługuje szczególnie dwóch propagatorów teorii Darwina. Pierwszym był Thomas H. Huxley zwany „buldogiem Darwina”. Przez wiele lat piastował on szereg urzędów związanych z rozwojem nauki i edukacją w Wielkiej Brytanii. Swoją pozycję skrzętnie wykorzystywał do promocji teorii Darwina również poprzez cenzurę publikacji akademickich. Drugim był niemiecki badacz Ernst Haeckel, który nie tylko rozwijał darwinizm w naukowych publikacjach, ale także jeździł po Niemczech z popularnymi wykładami dla mas, pełniąc w ten sposób rolę niejako apostoła idei darwinowskich. Jeżeli Huxleya nazywa się „buldogiem Darwina”, to Haeckel był jego rottweilerem.

² Szczegóły kościelnej debaty na temat ewolucji można znaleźć w książce Michał Chaberek, *Kościół a ewolucja* (Warszawa: Fronda, 2012).

my jednak od czasów pogańskich, aby bardziej uwypuklić nowość, którą kosmogonia chrześcijańska wprowadziła do myślenia o początkach.

1. KOSMOGONIE POGAŃSKIE

Pytanie o pochodzenie świata i tego, co w nim widzimy, stawiali już starożytni poganie, jednak brak wiedzy historycznej (w sensie historii naturalnej) z jednej strony, oraz brak nadprzyrodzonego światła w postaci objawienia biblijnego z drugiej, nie dawały im szans na udzielenie trafnej odpowiedzi.

Starożytni poganie wierzyli w mity, których kosmogonie opierały się na niewiarygodnych opowiadaniach. Z punktu widzenia późniejszego wkładu chrześcijaństwa można powiedzieć, że różnorakie koncepcje pogańskie łączyły dwa elementy. Po pierwsze, bóstwo, Bóg czy bogowie mieszają się ze stworzeniem i świat powstaje niejako z nich (z ich substancji) na drodze wielorakich przekształceń, najczęściej jakiejś wyższej sfery bytu w niższą. Nie ma tam zatem idei Boga transcendentnego (ani w sensie czasowym ani przestrzennym). Raczej bóstwo, podobnie jak świat, jest trójwymiarowe i w jakiś sposób jedno zależy od drugiego. Po drugie, w kosmogoniach pogańskich nie ma idei bezpośredniego oddziaływania najwyższej sfery boskiej na najniższy świat, czyli świat materii. Raczej bóstwo i bogowie posługują się serią „przyczyn wtórnych”, którymi mogą być duchy lub dusze (np. platoński daimonion), inni bogowie, herosi, ludzie, zwierzęta etc.

Obok niewiarygodnych opowiadań mających na celu wyjaśnić powstanie świata prostym ludziom, rodzi się także ujęcie filozoficzne, czyli oparte na racjonalnym podejściu do rzeczywistości, w ramach którego również podejmuje się próbę wyjaśnienia początków. Warto przywołać tutaj dwóch największych filozofów – Platona i Arystotelesa.

Dla pierwszego (i jego późniejszych interpretatorów) świat widzialny jest jedynie niedoskonałym odbiciem świata idei. Idee istnieją realnie, są niezmiennie i doskonałe, natomiast świat widzialny, to nieudolna próba ich odzwierciedlenia, to świat zmienny i niedoskonały, podlegający ciągłym przemianom i dezintegracji. System platoński można określić mianem systemu emanacjonistycznego, w którym Demiurg, (twórca i ojciec

świata) odciska odwieczne idee porządku, dobra i piękna w pierwotnym chaosie dzięki czemu świat staje się kosmosem. Jeszcze bardziej podejście emanacjonistyczne widać u Plotyna, u którego świat wyłania się (emanuje) z prajedni za pośrednictwem szeregu stopni (ennead), które są niejako współtwórcami świata. Najniższa ze sfer odpowiada w końcu za ukształtowanie świata materialnego.

Również u Arystotelesa świat jest odwieczny i stanowi hierarchiczną strukturę, w której sferami niższymi rządzą sfery wyższe (niebiosy). Absolut, najwyższy byt, oddziałuje na świat za pośrednictwem pięćdziesięciu sfer poruszając je niczym sprężyna porusza kolejne tryby zegara. W tym odwiecznym ruchu nie ma miejsca na stworzenie świata z niczego. Ponieważ jednak, zdaniem Arystotelesa, przyroda nie może wytworzyć różnych gatunków istot żywych (zwłaszcza tak zwanych zwierząt wyższych lub doskonałych), gatunki muszą istnieć odwiecznie wraz z całą maszyną świata. Kot rodzi kota, który rodzi kota i tak dalej od zawsze i na zawsze. Można więc powiedzieć, że doktryna Arystotelesa wyróżnia się nieco na tle pogańskich kosmogonii transformistycznych tym, że uznaje stałość gatunków. Przekonanie to zresztą bierze się u Arystotelesa z obserwacji przyrody, a nie jakichś założeń religijnych czy filozoficznych. Jednak dwa podstawowe elementy kosmogonii pogańskich, tj. odwieczność świata i brak bezpośredniej przyczynowości boskiej w świecie materialnym, są tak samo wyraźne u Stagiryty, jak i Platona czy w mitologiach.

2. POCHODZENIE GATUNKÓW W EPOCE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Na tym tle widzimy, w jakim kierunku dokonała się rewolucja chrześcijańska w myśleniu o początkach. Przede wszystkim pierwsi chrześcijanie, idąc śladem starożytnych żydów, przyjmują Biblię jako podstawowe źródło objawienia. Mity zostają zastąpione historią biblijną opowiadającą o początkach świata, powstaniu i upadku pierwszych ludzi, przymierzu Boga z ludźmi, dziejach narodu wybranego i tak dalej. Zasadniczą różnicę między mitologią a historią biblijną stanowi to, że mity są zmyślane, to znaczy mówią o przeszłości, której nigdy nie było, natomiast dzieje biblijne są prawdziwe, to znaczy mówią o wydarzeniach z przeszłości, które faktycznie się wydarzyły. Zatem mity są fałszem, a Biblia

prawdą i dlatego w świecie chrześcijańskim mity ustępują miejsca prawdzie objawionej. Chrześcijaństwo wprowadza nowy porządek w myślenie o początkach – fundamentem, źródłem wiedzy i całej prawdy staje się historycznie i realistycznie rozumiana Księga Rodzaju. Stąd w erze chrześcijańskiej stopniowo kształtuje się nowy pogląd na powstanie gatunków zwany kreacjonizmem.

Niemal od początku chrześcijańska wizja powstania świata ma dwie interpretacje. Jedną św. Tomasz z Akwinu przypisał św. Ambrożemu, drugą zaś św. Augustynowi. Zdaniem Tomasza, interpretacja Augustyna jest rzadko spotykana i jest mniej zgodna z literą Pisma (przynajmniej na pierwszy rzut oka), natomiast interpretacja Ambrożego jest powszechnie przyjmowana przez świętych autorów, lepiej odpowiada literze Pisma, ale też jest bardziej podatna na wyśmianie przez niewierzących³.

Według Augustyna gatunki zostały stworzone jednocześnie wraz z całym światem w jednym dniu stworzenia, ale Mojżesz, który przekazywał tę prawdę ludowi podzielił stworzenie na sześć dni, aby w ten sposób dopasować przekaz do skromniejszych możliwości pojmowania ówczesnych odbiorców. Zatem podział na dni stworzenia jest literalny, choć nie historyczny. W tym podziale odzwierciedlony zostaje porządek, w jakim aniołowie otrzymali wiedzę na temat stworzenia w Boskim oświeceniu.

Z kolei według Ambrożego świat został ukształtowany stopniowo, Boską mocą, na przestrzeni sześciu dni stworzenia, dokładnie jak opisuje to Księga Rodzaju.

Należy zauważyć, że obie interpretacje wprowadzają dwie zasadnicze nowości do myślenia o początkach. Po pierwsze, źródłem prawdy o pochodzeniu człowieka i świata jest historycznie rozumiana Księga Rodzaju. Po drugie, Bóg i tylko On swoją bezpośrednią mocą nie tylko powołał świat do istnienia z niczego (*prima creatio, creatio ex nihilo*), lecz także ukształtował ten świat swoją nadprzyrodzoną mocą (*secunda creatio, opus formationis*). Zatem podstawowe formy świata, choćby takie jak gatunki istot żywych, pochodzą tylko od Boga, bez udziału aktywnych przyczyn naturalnych.

Takie rozumienie początków w zasadzie zdominowało kulturę zachodnią aż do XIX wieku i stało się podstawą poglądu, który dzisiaj okre-

³ Zob. np. Tomasz z Akwinu, *Komentarz do Sentencji, In II sent.* d. 12, q. 1, a. 2 c. <http://www.corpusthomicum.org/iopera.html> (dostęp: 23.11.2020).

śla się mianem kreacjonizmu. Właśnie owa „bezpośredniość” działania Bożego na najniższe sfery bytu (materię) stanowiła zasadniczą nowość przesłania chrześcijańskiego w kulturze pogańskiej, a także, jak się przekonamy, pierwszy i główny element, któremu sprzeciwiła się nowożytna kultura naukowa.

3. POCHODZENIE GATUNKÓW W „FIZYKO-TEOLOGII” WCZESNEJ NOWOŻYTNOŚCI

We wczesnej nowożytności z filozofii zaczynają wydzielać się nauki przyrodnicze, które w tym okresie funkcjonują jeszcze pod wspólną nazwą „filozofii naturalnej”. Mamy więc dwie zasadnicze grupy badaczy-intelektualistów: jedną stanowią teologowie (to znaczy ci, którzy zajmują się studiami nad dogmatami i Pismem Świętym, i ci, którzy uczestniczą w dysputach teologicznych z Reformacją etc.), drugą – filozofowie *sensu stricto*, to znaczy ci badacze, którzy nie odwołują się do objawienia. Obie grupy, choć różnorodne, funkcjonują nadal w paradygmacie biblijnym i kreacjonistycznym. Kopernik, Kepler, Galileusz czy Newton, choć nie zajmują się teologią (przynajmniej w swoich pracach przyrodniczych), wszyscy są kreacjonistami uznającymi osobne stworzenie gatunków. Naukowcy ci nie mają także żadnego powodu, aby podważać historię biblijną włącznie z krótkim istnieniem świata (około 4 tys. lat przed Chrystusem) i sześciodniowym stworzeniem.

Widać więc, że odwoływanie się do działań nadprzyrodzonych w kontekście powstania świata było powszechną praktyką i nie hamowało rozwoju nauki rozumianej jako wyjaśnianie zjawisk naturalnych przez odwołanie do przyczyn naturalnych. Nauka bowiem zajmowała się działaniem świata, jego budową, a nie tym, skąd świat się wziął wraz z jego podstawowymi formami. Trzeba to wyraźnie zaznaczyć: nowożytną naukę stworzyli kreacjoniści.

We wczesnej nowożytności kultura intelektualna (i to zarówno ta teologiczna, jak i filozoficzna) ulega pewnej racjonalizacji. Dążenie do ustalenia, zdefiniowania i określenia wszystkiego na podstawie rozumu (logiczne przesłanki) zupełnie wypiera moment tajemnicy, zachwyty oraz tego, co nazywamy teologią apofatyczną. Dwa nurty interpretacyjne Księ-

gi Rodzaju zostają zredukowane do ścisłej dedukcji danych przyrodniczych z Biblii. Dość charakterystyczny przykład takiego podejścia można znaleźć u anglikańskiego biskupa Jamesa Usshera, który obliczył, że Ziemia została stworzona 22 października 4004 roku przed Chrystusem, w sobotę, o szóstej wieczorem⁴. Podejście Usshera nie było niczym wyjątkowym. Podobnych obliczeń dokonywali znani przyrodnicy i intelektualści, tacy jak G. Pico della Mirandola, Johannes Kepler, Lord Kelvin czy Izaak Newton⁵. W 1830 r. William Hales opublikował dzieło, w którym zamieścił listę stu dwudziestu autorytetów nauki i teologii wraz z ich szacunkami wieku Wszechświata. Wyniki ich obliczeń wahały się między 6984 a 3616 lat przed Chrystusem⁶.

Przyrodnicy na równi z teologami i biskupami wierzyli w historyczność Księgi Rodzaju i z niej właśnie czerpali wiedzę na temat niektórych aspektów historii naturalnej. Warto jeszcze raz podkreślić, że paradygmat kreacjonistyczny, którym całkowicie przepełniona była kultura zachodnia tego okresu, w niczym nie przeszkadzał ani nie utrudniał nowych odkryć i osiągnięć w dziedzinie przyrodoznawstwa i techniki. Zarówno astronomia, jak i fizyka, matematyka i biologia czyniły milowe postępy na drodze swojego rozwoju. Karol Linneusz, twórca współczesnej taksonomii, bodaj największy biolog ery nowożytnej, bez skrępowania pisał, że „wyróżniamy tyle gatunków, ile form zostało stworzonych na początku”⁷. Również w dziedzinie geologii na przykład Mikołaj Steno argumentował wbrew powszechnemu przekonaniu, że skamieniałości odnajdowane w ziemi nie wyrosły w niej jak rośliny, lecz są pozostałościami dawno umarłych organizmów. Postęp naukowy dokonywał się we wszystkich dziedzinach mimo (a może właśnie dlatego), że odpowiedź na pytanie o początki świata i gatunków była czerpana z historii objawionej w Księdze Rodzaju.

⁴ Por. Iacobus Ussher, „Annales Veteris Testamenti a prima mundi origine deducti,” in *The Whole Works of the Most Rev. James Ussher, D.D.*, Vol. 8, red. Christopher Robin Erlington, (Dublin: 1847–1864), 7.

⁵ Por. G. Brent Dalrymple, *The Age of the Earth* (Stanford: Stanford University Press, 1991), 13 nn.

⁶ Por. William Hales, *A New Analysis of Chronology and Geography*, Vol. 1 (London: C.J.G.&F. Rivington, 1830), 211–214.

⁷ „Species tot numeranusquotdiversaeformae in principio sunt creatae” Carolus Linnaeus, *Philosophia botanica* (Stockholm: 1751), 99.

W kwestii pytań o początki musimy wyróżnić dwa zagadnienia, które choć historycznie się ze sobą łączyły, stanowią jednak dwa różne problemy. Pierwsze zagadnienie dotyczy wieku Wszechświata, drugie dotyczy pochodzenia gatunków, to znaczy tego, skąd wzięły się różne formy życia roślinnego i zwierzęcego. Ewolucjonizm ściśle rozumiany nie dotyczy pierwszego, lecz drugiego zagadnienia. Można bowiem wyobrazić sobie, że świat istniał bardzo długo (np. 13,7 mld lat), a mimo to gatunki obecne w nim zostały stworzone nadprzyrodzoną mocą Boga, który dodawał nowe byty do całości stworzeń na przestrzeni długiego czasu.

Odkrycie długiego czasu istnienia świata (ang. *deep time*) niemal natychmiastowo pociągnęło za sobą naturalistyczne wyjaśnianie powstania gatunków z jednej strony, z drugiej zaś reakcją przeciwników ewolucjonizmu w postaci obrony krótkiego wieku Ziemi (tzw. kreacjonizm młodej Ziemi). Raczej do wyjątków należeli badacze, którzy próbowali dokonywać pewnego rodzaju syntezy między nowymi danymi a tradycyjnym poglądem biblijnym. Wśród nich warto wspomnieć Thomasa Chalmersa oraz Williama Bucklanda, którzy wypracowali tak zwaną teorię luki czasowej (*gap-theory*). Według tych uczonych, świat istnieje od bardzo długiego czasu. Jednak uznanie długiego wieku świata nie przeczy opisowi biblijnemu, ponieważ między pierwszym stworzeniem (opisanym w Rdz 1,1) a ukształtowaniem Ziemi upłynął długi czas. Śladem tych badaczy poszli później Hugh Miller oraz najsławniejszy z nich Louis Agassiz, którzy wypracowali tak zwaną koncepcję *Day-age* lub progresywnego kreacjonizmu. Zgodnie z tym ujęciem, stworzenie i ukształtowanie świata miało charakter nadprzyrodzony, ale dokonało się na przestrzeni czasu określonego przez nowożytną geologię.

W okresie „fizyko-teologii”, a ściślej na przełomie XVIII i XIX wieku, zostało podważone przekonanie o relatywnie młodej Ziemi (kilka tysięcy lat), natomiast zasadniczo nie zmieniło się przekonanie w kwestii stworzenia gatunków.

W 1788 roku James Hutton wziął w podróż łodzią dwóch przyjaciół naturalistów i przypłynął wraz z nimi do wybrzeży Szkocji w Siccar Point. Tam przedstawił im przykłady cyklicznych erozji skał, wskazujących na bardzo długi czas ich kształtowania. Hutton podsumował swoje obserwacje znamienym stwierdzeniem: „nie znajdujemy śladu początku ani za-

powiedzi końca”⁸. To pragnienie powrotu do pogańskiej koncepcji czasowej nieskończoności świata zostanie później skutecznie zatrzymane (przynajmniej na jakiś czas) przez odkrycie ekspansji Wszechświata i teorię Wielkiego Wybuchu. Na tym etapie jednak naturalizm święci triumfy – okazuje się bowiem, że ani góry, ani doliny, ani żadne formacje geologiczne nie zostały ukształtowane nadprzyrodzoną mocą Boga, czy też jedną falą potopu, lecz wieloma czynnikami geologicznymi na przestrzeni wielu tysięcy i milionów lat. Już wkrótce ewolucjoniści wykorzystają ten fakt, aby podważyć wiarę w stworzenie gatunków i w ogóle historyczność pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju.

Postępy geologii w pracach kolejnych badaczy, takich jak Georges Cuvier i Charles Lyell, prowadzą do wniosku, że Ziemia musi być dużo starsza niż – sugerowane przez teksty biblijne – kilka tysięcy lat. W połowie XIX wieku Lord Kelvin szacował wiek Ziemi na 100 mln lat na podstawie teoretycznego czasu stygnięcia ciał stałych, natomiast większość geologów i paleontologów (w tym Darwin) przyjmowało już 300 mln lat, które uzyskiwano na podstawie badań warstw osadowych. Dopiero w XX wieku odkrycie przesunięcia widma gwiazd ku podczerwieni, a następnie odkrycie promieniowania tła oraz izotopowych metod badania wieku spowodowało, że wiek świata ustalono na miliardy lat. Ostatnia znacząca modyfikacja pojawiła się w latach 90. ubiegłego stulecia, kiedy odkrycie błędu w poprzednich obliczeniach kazało wydłużyć wiek świata z ok. 9 na ok. 13,7 mld lat⁹.

Chociaż, jak już zaznaczyłem, wiek świata nie ma koniecznego związku ze sposobem powstania gatunków, to jednak te dwa zagadnienia były traktowane jak jedno i to zarówno przez wczesnych ewolucjonistów, jak i kreacjonistów. Ci pierwsi rozumowali bowiem następująco: skoro świat „skał i piasków” był kształtowany przez miliony lat, a Księga Rodzaju mówi raptem o sześciu dniach, to nie może być ona prawdziwa. Ponadto skoro niegdyś chrześcijaństwo głosiło nadprzyrodzone pochodzenie formacji geologicznych, a pogląd ten rozpadł się pod wpływem danych przyrodniczych, to nie ma powodu, aby również nauka o stworzeniu gatunków nie podzieliła tego samego losu. Dla naturalistów długie ist-

⁸ James Hutton, *Theory of the Earth*, Vol. 1 (Edinburgh: 1795), 200.

⁹ Zob. Archibald W. Hendry, *The Age of The Earth* (Singapore: World Scientific Publishing, 2020).

nienie świata stało się argumentem przeciwko chrześcijańskiej koncepcji stworzenia, co stanowiło nieuzasadnioną ekstrapolację dowodów z jednej dziedziny (geologii) na inną dziedzinę (biologię). Z drugiej strony kreacjoniści uznali, że korzeniem wszelkiego zła (porzucenia historii biblijnej i zanegowania nadprzyrodzonego charakteru Biblii) jest odkrycie długiego wieku świata. Wystarczy zatem „udowodnić” biblijne 6 tysięcy lat i ewolucjonizm będzie martwy, nie będzie bowiem dość czasu na ewolucję i historia biblijna znowu zatriumfuje nad historią naturalną.

Dychotomia kreacjonizmu młodej Ziemi i ewolucjonizmu pogłębiała się od początku XIX wieku, aby osiągnąć swoją najbardziej dojrzałą postać w konflikcie neodarwinizmu i tzw. kreacjonizmu naukowego zapoczątkowanego przez Johna C. Whitcomba i Henry'ego Morrisa książką *The Genesis Flood. The Biblical Record and its Scientific Implications* [Początek z Księgi Rodzaju. Świadectwa biblijne i ich naukowe implikacje] wydaną w 1960 roku¹⁰.

4. FILOZOFICZNE ŹRÓDŁA EWOLUCJONIZMU

Może zaskakiwać, że prawdopodobnie pierwszym nowożytnym uczonym, który zasugerował *ewolucyjną*¹¹ koncepcję powstania przyrody ożywionej był René Descartes (1596–1650). Fakt ten może dziwić, ponieważ Kartezjusz skłaniał się ku filozofii utrzymanej w duchu idealizmu, zatem oderwanej od doświadczenia i obserwacji (w przeciwieństwie do np. filozofii Arystotelesa). W *Zasadach filozofii* Kartezjusz umieścił następującą ciekawą wzmiankę:

Ponieważ dla rozumienia natury roślin czy istot ludzkich o wiele lepiej jest rozpatrywać, w jaki sposób stopniowo mogły się one rodzić z nasion, aniżeli w jaki sposób Bóg je w początkach świata stworzył, przeto jeśli

¹⁰ Por. John C. Whitcomb, Henry Morris, *The Genesis Flood. The Biblical Record and its Scientific Implications* (Philadelphia: Presbyterian and Reformed Publishing Company, 1960).

¹¹ Ani Kartezjusz, ani większość pierwszych ewolucjonistów nie używała słowa „ewolucja” na określenie swoich poglądów. W tym kontekście przez „ewolucyjne” rozumiemy powstanie świata poprzez naturalny i stopniowy rozwój pewnych jego elementów na zasadzie zrodzenia z innych elementów dokonującego się według praw przyrody.

potrafilibyśmy wymyślić jakieś zasady bardzo proste i łatwe do pojęcia i odwrotnie, że z nich jakby z nasion jakichś mogły powstać i gwiazdy, i ziemia, i wreszcie wszystko, co poznajemy w tym świecie widzialnym, to chociaż wiemy dobrze, że one nigdy w ten sposób nie powstały, jednak tym sposobem o wiele lepiej przedstawimy ich naturę, aniżeli gdybyśmy opisywali tylko, jakie one są teraz¹².

Tę krótką wypowiedź można by w zasadzie zignorować, gdyby nie to, że w niej zawierają się główne postulaty i założenia, na których opiera się nowożytny ewolucjonizm aż do dzisiaj.

Po pierwsze, zdaniem Kartezjusza najlepiej wyjaśnia się naturę świata (zwierząt, roślin, człowieka) przez odwołanie do sposobu ich powstania. Jest to subtelne w brzmieniu, ale fundamentalne co do założeń filozoficznych przesunięcie akcentów wobec tradycyjnej filozofii chrześcijańskiej. Jak dotąd bowiem uważano, że o naturze bytu decyduje nie tyle sposób jego powstania, lecz jego istota, czyli to, czym jest, niezależnie od przypadłości (cech) czy pochodzenia. Oczywiście w chrześcijańskim ujęciu ogromne znaczenie dla rozumienia człowieka miał fakt, że został on stworzony z prochu ziemi na obraz i podobieństwo Boże. Fakt ten nadawał człowiekowi wielką godność i umieszczał na czele całego stworzenia. Jednak to natura ludzka, połączenie ciała i duszy rozumnej stanowiło zasadniczo o tym, kim jest człowiek i w związku z tym, jakie są jego prawa i obowiązki.

Drugi postulat Kartezjusza, to poszukiwanie naturalnego wyjaśnienia pochodzenia człowieka i roślin. Pojawia się tu tak charakterystyczne dla późniejszych ewolucjonistów przeciwstawienie stworzenia i rodzenia. Stworzenie to dzieło nadprzyrodzone, wyłączone działanie Boga, który ukształtował świat swoją bezpośrednią mocą. Dla Kartezjusza „lepiej” jest poszukiwać wyjaśnienia naturalnego przez odwołanie do „nasion”, z których „stopniowo” zrodziły się różne byty. Dlaczego takie ujęcie miałoby być „lepsze”? Tego ani Kartezjusz, ani późniejsi ewolucjoniści nie wyjaśniają. Istotę tego postulatu stanowi przesunięcie powstania różnorodności bytów z domeny nadprzyrodzonej, czyli objawionej w Księdze Rodzaju i badanej przez teologię do domeny „filozofii naturalnej”, czyli tego, co

¹² René Descartes, *Zasady filozofii*, III, 45, przeł. Izydora Dąmbska (Warszawa: PWN, 1960), 121–122.

dzisiaj nazywamy przyrodoznawstwem. Otóż to nauka, a nie teologia ma wyjaśnić powstanie człowieka i roślin – zdaje się mówić Kartezjusz.

Wreszcie trzecie, fundamentalne założenie jest takie, że ewolucyjny (tzn. naturalny i gradualny) sposób powstania gatunków jest domeną teorii, nie musi mieć żadnego empirycznego poparcia. Dla Kartezjusza, który jedynie zasugerował taki tok myślenia, nie był on jeszcze żadnym grzechem, po prostu filozof spekulował na temat tego, co wydawało mu się „lepsze” czy „bardziej rozumne”. Jednak na tej zasadzie oparło się później całe europejskie myślenie ewolucyjne, tzn. ewolucjonizm jest „prawdziwy”, dlatego że jest filozoficznie „lepszy” bez względu na to, czy popierają go jakiegokolwiek fakty, czy można znaleźć oparcie dla niego w empirii. I w ten sposób ewolucjonizm został wyjęty spod kontroli metody naukowej, według której to fakty i dane stanowią podstawę dla teorii. W przypadku ewolucjonizmu to teoria ma stanowić wyjaśnienie, a fakty i dane, jeżeli mają jakiegokolwiek znaczenie, są dobierane, cenzurowane i interpretowane w taki sposób, aby zawsze popierały teorię. Załączki takiego podejścia widać już w tej krótkiej wypowiedzi francuskiego filozofa.

Patrząc w szerszej perspektywie, w ujęciu Kartezjusza ujawnia się tak wyraźne u późniejszych autorów pragnienie znalezienia za wszelką cenę wyjaśnienia pochodzenia gatunków poza Biblią, w siłach przyrody, bez odwołania do Boga. Można dostrzec tutaj powrót do pogańskich koncepcji, w których świat kształtuje się w sposób transformistyczny przez zrodzenie jednego bytu z drugiego.

5. PIERWSI EWOLUCJONIŚCI

Już we wczesnej nowożytności zaczęli pojawiać się badacze (co prawda sporadycznie) proponujący jakąś formę naturalnego powstania świata i gatunków w miejsce stworzenia, tak jak jest ono opisane w Księdze Rodzaju. Jednym ze znamienitych przykładów jest koncepcja francuskiego dyplomaty i naturalisty Benoît de Mailleta (1656–1738)¹³.

¹³ Główne dzieło de Mailleta nosiło tytuł *Telliamed* (jego imię napisane wspak) i zostało wydane 10 lat po śmierci autora. Niestety oryginalny rękopis został wielokrotnie przeredagowany przez Jean Baptiste de Masciera (odpowiedzialnego za wydanie książki). Celem tych redakcji było uzgodnienie teorii de Mailleta z Pismem Świętym

Podobnie jak później James Hutton, Charles Lyell i inni geolodzy, de Maillet twierdził, że Ziemia nie mogła zostać stworzona natychmiastowo, ponieważ zmiany zachodzące w skorupie ziemskiej (przede wszystkim sedymentacja) sugerują jej powolne ukształtowanie. To otworzyło oczy de Mailletowi na długą historię Ziemi, jego zdaniem sięgającą przeszło dwóch miliardów lat. Odkrycie skamieniałości zwierząt morskich (skorupiaków) w wysokich partiach gór skłoniło go do uznania, że Ziemia była niegdyś całkowicie pokryta wodą, której poziom stopniowo obniża się aż do naszych czasów. W dziedzinie biologii francuski naturalista uznał, że życie zrodziło się w płytkich wodach otaczających pierwszy suchy ląd. Drzewa i krzewy rozwinęły się z wodorostów a ptaki z ryb latających. Podobnie człowiek zaczął istnieć dawno temu jako ryba i stopniowo przekształcił się w zwierzę lądowe. Teorie de Mailleta były oparte na przekonaniu, że cała przestrzeń świata pełna jest załączków życia, które w każdym momencie mogą kiełkować i tworzyć nowe rodzaje organizmów. Teoria ta powraca aż do dzisiaj w formie tak zwanej teorii kosmicznej panspermii¹⁴.

Chronologicznie drugim znaczącym ewolucjonistą¹⁵ nowożytnym był Erazm Darwin (dziadek Karola Darwina). W jego głównej pracy z dzie-

i nauczaniem Kościoła (de Maillet był katolikiem, a jego poglądy zdecydowanie odbiegały od tego, czego nauczał wówczas Kościół). Dopiero szczegółowe badania przeprowadzone na rękopisach na początku XX wieku umożliwiły daleko idącą rekonstrukcję oryginalnej myśli de Mailleta. Książka jest jakby zapisem długiej rozmowy francuskiego misjonarza z hinduskim filozofem. Można więc uznać, że powrót koncepcji ewolucjonistycznych w nowożytnej myśli europejskiej od początku miał także swoje inspiracje w ewolucyjnych pogańskich filozofach dalekiego Wschodu. Zob. Benoît de Maillet, *Tellamed* (Chicago: University of Illinois Press, 1968), 233.

¹⁴ W XX wieku wielkiej rewitalizacji tej przedziwnej teorii dokonał Fred Hoyle, którego zdaniem załączki życia podróżują w przestrzeni kosmicznej i zasadzają życie w dowolnych miejscach we Wszechświecie. Francis Crick, odkrywca kodu genetycznego, opowiedział się za ideą „kierowanej panspermii”, czyli poglądem, że życie na Ziemi zasiały pozaziemskie inteligentne istoty.

¹⁵ Słowo „ewolucja” w kontekście pochodzenia gatunków nie było popularne aż do drugiej połowy XIX wieku. Wcześniej używano głównie słowa „pochodzenie” (*descent*). Prawdopodobnie pierwsze użycie słowa „ewolucja” w kontekście pochodzenia gatunków nastąpiło w 1826 roku. Wtedy to w naukowym piśmie („*Edinburgh New Philosophical Journal*”) pojawiła się przychylna recenzja pracy Lamarcka. Anonimowy autor pisał o ewolucji jednych zwierząt z drugich. Darwin słuchał w tym czasie wykładów redaktora naczelnego pisma Roberta Jamesona, którego podejrzewa się o autorstwo artykułu. Warto zauważyć, że określenie „nagła ewolucja” (*sudden evolution*) występuje rów-

dziny biologii, *Zoonomia* (1796), znajduje się rozdział zatytułowany *O rozrodzie*. Pisał w nim między innymi:

Czy byłoby to zbyt zuchwałe, aby sobie wyobrazić, że w niezmiernie długim czasie, odkąd Ziemia zaczęła istnieć, być może miliony lat zanim zaczęła się historia rodzaju ludzkiego, czy byłoby to zbyt śmiałe, aby sobie wyobrazić, że wszystkie stałocieplne zwierzęta powstały z jednego żywego włókna, które Najwyższa Pierwsza Przyczyna obdarzyła życiem i mocą nabywania nowych części wraz z towarzyszącymi im nowymi skłonnościami [...] posiadającego zdolność ciągłego udoskonalania się przez swoje wrodzone działania i przekazywania dalej tych ulepszeń swojemu potomstwu na drodze rodzenia przez całe wieki!¹⁶

W podobnym duchu utrzymany jest opublikowany pośmiertnie poemat *The Temple of Nature* [Świątynia natury] (1803). Erazm za pomocą literackiej wizji przedstawia pochodź Natury w jej rozwoju od mikroorganizmów poprzez mitologiczną przeszłość aż do rozwiniętego społeczeństwa. Celem nie jest tu prezentacja prawdy naukowej, lecz – jak sam się wyraża – „rozbawienie czytelnika poprzez nieodparte wprowadzenie do jego wyobraźni pięknych i wzniosłych obrazów działań natury”¹⁷. W poemacie, tak jak i w innych pracach E. Darwina, pojawia się koncepcja życia rodzącego się w oceanicznych falach lub w przybrzeżnym mule w postaci maleńkich organizmów, które stopniowo, przez wiele pokoleń, nabywają coraz to nowe, doskonalsze organy, rozrastają się w rodziny gatunków i w końcu zmierzają do uformowania organizmów zdolnych przemieszczać się, myśleć, odczuwać. Erazm Darwin nie twierdzi nawet, że ma jakiegokolwiek ar-

nież w *Zoonomii* Erazma Darwina na oznaczenie boskiego aktu wyłonienia różnorodności bytów przyrodniczych.

¹⁶ Erazm Darwin, *Zoonomia or the Laws of Organic Life*, Księga XXXIX, IV, 8 (London, 1794), 509. http://darwin-online.org.uk/converted/pdf/1794_Zoonomia_A967.1.pdf (dostęp: 26.11.2020).

¹⁷ Erazm Darwin, *The Temple of Nature or, the Origin of Society. A Poem, with Philosophical Notes* (Baltimore, 1804). We wstępie autor zaznaczał: „Poemat, który tutaj przedstawiamy Publiczności, nie zamierza pouczać za pomocą pogłębionych badań i rozumowań. Jego celem jest zwyczajnie rozbawić poprzez nieodparte wprowadzenie do wyobraźni pięknych i wzniosłych obrazów działań Natury, zgodnie z porządkiem, w którym są one — według przypuszczeń autora — prezentowane przez postępujący bieg czasu” (Preface).

gumenty biologiczne na poparcie swojej wizji. Podobnie jak u Kartezjusza, jest to raczej zachęta, aby „spróbować sobie wyobrazić” inne niż dotychczasowe (czyli biblijne) rozumienie powstania przyrody. Erazm Darwin uważa, że wizja Boga używającego Natury jako swojego narzędzia jest bardziej wzniosła niż wizja Boga stwarzającego byty osobno:

Cóż za wspaniała idea nieskończonej mocy wielkiego Architekta! Przyczyna Przyczyn! Rodzic Rodziców! Ens Entium! Jeżeli bowiem porównamy nieskończoności, wydaje się, że większej nieskończoności mocy wymaga wywołanie przyczyn skutków, niż wywołanie samych skutków¹⁸.

W aspekcie obrazu Boga ujęcie Erazma Darwina paradoksalnie zbiegało się z podejściem jego intelektualnego adwersarza, Williama Paleya. Paley bowiem doszukiwał się różnorodności bytów nie w „sile rozdzenia”, a w doskonałym intelekcie Bytu najwyższego, który swój zamysł odzwierciedlił w przyrodzie. Jednak również Paley twierdził, że więcej przemyślności wymagało od Boga stworzenie bytu, który tworzyłby inne byty niż każdy byt bezpośrednio. Widać więc, że niezależnie od tego, po której stronie sporu o obecność projektu w przyrodzie opowiadali się autorzy oświecenia, ich koncepcje były naznaczone głęboko niebiblijnym, deistycznym i mechanistycznym pojmowaniem Absolutu. To właśnie oświeceniowy deizm stanowił intelektualne *milieu* dla teorii ewolucji biologicznej, która później w epoce pozytywizmu wyparła biblijne rozumienie początków. Umieszczenie *Zoonomii* w 1817 roku w papieskim indeksie ksiąg zakazanych można by uznać za pierwsze eklezjalne potępienie teistycznego ewolucjonizmu.

Kamieniem milowym na drodze kształtowania się nowożytnego ewolucjonizmu była publikacja *Filozofii zoologii* przez Jean-Baptiste Lamarcka (1744–1829). (Książka ukazała się w roku narodzin Karola Darwina – 1809). Lamarck był zwolennikiem całkowitej „płynności” form żywych, to znaczy, że każdy gatunek może się zmienić w inny dowolny gatunek, jeżeli tylko zaistnieją odpowiednie warunki. Francuski badacz tłumaczył to tak:

¹⁸ Darwin, *Zoonomia*, Księga XXXIX, IV, 8.

Pod wpływem odpowiednio długiego czasu i okoliczności sprzyjających oraz zmian, którym kolejno ulegał stan wszystkich części powierzchni naszego globu, jednym słowem, pod wpływem możliwości, które mają nowe sytuacje i nowe przyzwyczajenia, aby zmieniać narządy istot obdarzonych życiem, wszystkie te istoty żyjące dzisiaj zostały niedostrzegalnie ukształtowane tak, jak je obecnie widzimy¹⁹.

Lamarck został zapamiętany jako twórca koncepcji ewolucji poprzez „czynności i potrzeby”, czyli ideę, że nowe organy wyrosły w odpowiedzi na potrzeby zwierząt, a organy nieużywane zanikły. Na przykład długa szyja żyrafy wyewoluowała, ponieważ jakieś zwierzę (np. koniowate) musiało sięgać po coraz wyższe gałęzki. Koncepcja Lamarcka opierała się na fałszywym założeniu, że cechy nabyte będą dziedziczone w każdym pokoleniu. Dzisiaj co prawda znane są takie przypadki, jednak nie stanowią one reguły, przeciwnie, są raczej wyjątkami i dlatego współczesny ewolucjonizm rzadziej niż dawny odwołuje się do teorii Lamarcka.

Jednak tym, co najbardziej uderza w podejściu francuskiego protoplasty ewolucjonizmu, jest dość arbitralny ton jego teoretyzowania i brak odwołania do jakichkolwiek praw rządzących światem przyrody. Wkład Lamarcka to przede wszystkim zerwanie z realistycznym, opartym na doświadczeniu pojęciem stałości gatunków, które dominowało w myśli europejskiej od czasów Arystotelesa. U Lamarcka wszystko jest płynne i kształtuje się pod wpływem otoczenia: „Wszystkie uorganizowane istoty na naszej planecie są w rzeczywistości dziełami przyrody, które ona kolejno tworzyła w ciągu długiego czasu”²⁰.

Omówieni dotąd badacze wnieśli ogromny wkład w ukształtowanie idei ewolucyjnej, jednak ich poglądy były raczej zamknięte w specjalistycznych książkach, których popularność, poza gronem specjalistów, była niewielka²¹. Ideę ewolucji zaniósł pod strzechy inny pisarz, właściciel domu wydawniczego w Edynburgu, Robert Chambers. W czasie, gdy

¹⁹ Jean-Baptiste Lamarck, „Filozofia zoologii”, przeł. Krystyna Zaćwilichowska, w *Teoria ewolucji w wypisach*, red. Kazimierz Petrusiewicz (Warszawa: PWN, 1959), 33–34.

²⁰ Ibidem.

²¹ Oprócz omówionych autorów warto wspomnieć jeszcze Edwarda Blytha, Patryka Matthew i Alfreda R. Wallace’a, którzy rozwijali koncepcję naturalnej selekcji bezpośrednio przed ukazaniem się głównej książki Karola Darwina. Najprawdopodobniej autorzy ci, może poza Matthew, wpłynęli na myślenie samego Darwina. Więcej na ich

Karol Darwin pracował już nad swoją główną książką *O powstawaniu gatunków* (1859), Chambers anonimowo wydał *Vestiges of the Natural History of Creation* [Ślady historii naturalnej stworzenia] (1844)²². Książka ta osiągnęła ogromną popularność do tego stopnia, że łączna liczba sprzedanych egzemplarzy *O powstawaniu gatunków* Darwina przekroczyła sprzedaż książki Chambersa dopiero pod koniec XIX wieku.

Na przestrzeni kilkuset stronicy opisywał historię ukształtowania się świata, proponując różne wyjaśnienia naturalne, raz po raz przekonując, że takie wyjaśnienie jest lepsze z punktu widzenia teologii. W jednym miejscu uznaje ideę Boga stwarzającego gatunki osobno za wielce ograniczoną (*mean*) i zbyt antropomorficzną. W jej miejsce proponuje prawa natury, które stanowią wyraz Boskiej woli²³. W odpowiedzi na argument, że taka wizja jest niezgodna z opisem Mojżeszowym, autor wyjaśnia, że Księga Rodzaju była błędnie interpretowana aż do tej pory. Główny przedmiot jego krytyki stanowi zatem tradycyjne przekonanie o osobnym stworzeniu gatunków oraz nadprzyrodzonym działaniu Boga w historii kształtowania świata. (Świadczy o tym zresztą sam tytuł książki – „naturalna historia stworzenia”). Chambers jako pierwszy przedłożył w rozwiniętej postaci pogląd, który dzisiaj nazywamy teistyczną ewolucją. W ten sposób przygotował grunt kulturowy do zmiany paradygmatu w myśleniu na temat początków, a co za tym poszło – na powszechną akceptację teorii Darwina.

6. WKŁAD KAROLA DARWINA

Na temat Karola Darwina (1809–1882) napisano wiele, ale dotyczy to głównie jego osiągnięć naukowych. Tutaj chodzi nam o ukazanie, w jaki sposób brytyjski badacz przyczynił się do zmiany myślenia na temat początków (świata, gatunków), które dokonało się w kulturze zachodniej na przestrzeni XIX wieku. Przede wszystkim warto zaznaczyć, że Darwin,

temat zob. Grzegorz Malec, „Ewulcjonizm przed Darwinem: Matthew, Blyth, Wallace,” *Filozoficzne Aspekty Genezy* 12 (2015): 83–108.

²² Robert Chambers, *Vestiges of the Natural History of Creation* (London and Edinburgh: John Churchill, 1844).

²³ Ibidem, 115 nn.

podobnie jak niemal wszyscy pierwsi twórcy ewolucjonizmu nie był zawodowym przyrodnikiem. Z wykształcenia był raczej humanistą. Jedyny stopień, jaki osiągnął to bakalaureat w naukach wyzwolonych. Był więc tyle samo przyrodnikiem, ile teologiem lub filozofem. Z zamiłowania był jednak obserwatorem przyrody. Wysoki status materialny umożliwiał mu realizowanie tej pasji przez całe życie.

Teorie ewolucyjne przed Darwinem miały jedną główną wadę: proponowały, *co się stało* w historii naturalnej, ale nie *jak* (to znaczy na mocy jakich praw) to zaszło. Zatem były to zwykłe spekulacje, propozycje filozoficzne, niewiele mające wspólnego z nowożytną nauką. Główny wkład Darwina polegał na zaproponowaniu *mechanizmu*, za pomocą którego przyroda miałaby tworzyć nowe formy życia. Zdaniem brytyjskiego badacza mechanizmem tym jest naturalna selekcja będąca skutkiem walki o byt. Wyjaśnienie Darwina zostało z czasem powszechnie przyjęte z kilku powodów. Po pierwsze, nie bardzo było wiadomo, jak inaczej należałoby wyjaśnić ewolucję. Po drugie, ponieważ mechanizm ten dało się obserwować jako rzeczywiście działający w przyrodzie (choć w bardzo ograniczonym zakresie). Po trzecie, dlatego że był on bardzo prosty i przez to zrozumiały dla ogółu ludzi, również tych, którzy naukowcami nie byli, ale mieli różnoraki wpływ na świat nauki i edukację.

Fascynacja naturalną selekcją w kolejnych dekadach niemal zupełnie przysłoniła prawdziwe przesłanie twórczości Darwina. Nie wykazał on prawdziwości teorii ewolucji wszystkich gatunków od jednego (lub kilku) przodków. To był jedynie postulat. Niemal wszystko, o czym pisał, to były znane od lat przykłady drobnych adaptacji środowiskowych oraz osiągnięć hodowców kształtujących rasy pod kątem pożądanych cech. Nie podał żadnego przykładu powstania nowego gatunku naturalnego w przyrodzie (tzn. zmiany na poziomie taksonomicznej rodziny) i co więcej sam przyznał, że nie wie, w jaki sposób miałyby powstawać nowe narządy²⁴. Można powiedzieć, że jego książka o powstawaniu gatunków to mieszan-

²⁴ „Przypuszczenie, że oko [...] mogło powstać drogą doboru naturalnego, wydaje się – przynajmniej to otwarcie – w najwyższym stopniu niedorzeczne”. Karol Darwin, *O powstawaniu gatunków*, przeł. Szymon Dickstein, Józef Nusbaum, red. J. Popiołek, M. Yamazaki (Warszawa: WUW, 2009), 175. „Pytanie, jak nerw stał się wrażliwy na światło, nie obchodzi nas bardziej niż to, jak powstało samo życie”. Ibidem, 176.

ka licznych, ale mało istotnych z punktu widzenia całej teorii przykładów oraz znaków zapytania i wątpliwości, na które autor nie ma odpowiedzi.

Jednak to, co nieustannie przewija się w tle jego narracji, to atak na tradycyjną koncepcję stworzenia i propozycja nowego rozumienia boskiego działania w świecie. I to jest w zasadzie główne przesłanie książki, które łatwo może umknąć czytelnikowi, jeżeli da się zwieść mnogości detali i wątpliwych analogii, którymi Darwin stara się przykryć brak danych empirycznych. Istotę książki (i całej pracy Darwina) dobrze ujmuje następujący fragment:

Najznakomitsi autorzy są, jak się zdaje, zupełnie zadowoleni z poglądu, że każdy gatunek został stworzony niezależnie. Moim zdaniem, z prawami nadanymi materii przez Stwórcę bardziej zgadza się pogląd, że powstawanie i wymieranie dawniejszych, i obecnych mieszkańców Ziemi zostało spowodowane przyczynami wtórnymi, podobnymi do tych, które wywołują narodziny i śmierć osobnika. Gdy patrzę na wszystkie żywe istoty nie jako na specjalnie stworzone, lecz jako na potomków w prostej linii niewielu przodków żyjących na długo przed osadzeniem się pokładów sylurskich, wydają mi się one przez to uszlachetnione²⁵.

Podobnie jak Chambers, Darwin odrzuca biblijną koncepcję specjalnego stworzenia i proponuje działanie Boga przez prawa przyrody, czyli tak zwane naturalne przyczyny wtórne. Jego zdaniem odwołanie się do stworzenia niczego nie wyjaśnia, jest jedynie powtórzeniem tego samego innymi słowami²⁶. W jednym miejscu wprost przeciwstawia sobie wiarę w stworzenie i wiarę w naturalną selekcję uznając, że ta druga stanowi *vera causa*, czyli prawdziwą przyczynę powstania gatunków²⁷.

Jak już zauważyliśmy, wielu autorów przed Darwinem proponowało teistyczny ewolucjonizm w miejsce chrześcijańskiej koncepcji specjalnego stworzenia. Jednak dopiero Darwin zaproponował biologiczny mechanizm ewolucji, który wyglądał na tyle przekonująco, że mógł odgrywać rolę owych „praw nadanych materii przez Stwórcę”. W ten sposób Darwin uzasadnił teistyczny ewolucjonizm od strony naukowej. Patrząc

²⁵ Ibidem, 449.

²⁶ Ibidem, 175.

²⁷ Ibidem, 329.

w szerszej perspektywie, jego działalność zbiegła się z ogólnym trendem sekularyzacji kultury, a zwłaszcza myśli akademickiej w ówczesnej Europie. Koncepcja Darwina nie tylko wpisywała się w ten trend, ale również go wydatnie wzmocniła. Jak twierdzi Richard Dawkins: „Logicznie rzecz biorąc, można było być ateistą już przed Darwinem, ale dopiero Darwin sprawił, że ateizm jest w pełni satysfakcjonujący intelektualnie”²⁸.

PODSUMOWANIE

Nowożytna teoria ewolucji nie powstała w wyniku jakiegoś przełomowego odkrycia w dziedzinie biologii. Raczej stanowiła odpowiedź na potrzebę intelektualną wyjaśnienia pochodzenia gatunków poprzez przyczyny naturalne, inaczej niż czynili to chrześcijanie odwołujący się do Księgi Rodzaju. Nowożytna teoria ewolucji od początku była przedstawiana w wersji teistycznej, to znaczy ewolucja była uznawana za „narzędzie Boga” w kształtowaniu świata. Autorzy tych koncepcji nie stronili od twierdzeń teologicznych niejednokrotnie krytykując koncepcję bezpośredniego stworzenia. Uważali nawet, że wizja bóstwa działającego przez prawa przyrody czyni je w naszych oczach doskonalszym. Zatem teoria miała od początku charakter koncepcji teologiczno-filozoficznej, a nie naukowej w sensie nauk przyrodniczych. Przez pierwsze sto lat koncepcja ewolucyjna funkcjonowała bez żadnego mechanizmu, czyli bez uzasadnienia na polu biologii. Jej twórcami byli częściej pisarze, poeci i politycy niż przyrodnicy. Najwięksi badacze przyrodnicy tego okresu (np. Charles Lyell i Georges Cuvier) wprost odrzucali ewolucyjny sposób powstania gatunków²⁹.

Istotą nowożytnej teorii ewolucji jest usunięcie bezpośredniej przyczynowości boskiej z dzieła kształtowania świata i wprowadzenie wyjaśnień naturalnych w jej miejsce. W tym sensie ewolucjonizm stanowi

²⁸ Richard Dawkins, *Ślepy zegarmistrz, czyli jak ewolucja dowodzi, że świat nie został zaplanowany*, przeł. A. Hoffman (Warszawa: PIW, 1997), 28.

²⁹ Warto zauważyć, że np. Charles Lyell uznawał naturalne prawa kształtujące Ziemię na przestrzeni bardzo długiego czasu (sam zresztą sformułował część tych praw), a jednak wprost twierdził, że nie ma podstaw, aby uznać ewolucyjny sposób powstania gatunków ożywionych.

powrót do kosmogonii pogańskich, zgodnie z którymi najwyższy byt nigdy nie działał bezpośrednio na świat materialny. Możemy więc dostrzec pewną zależność między kosmogonią, powszechnie akceptowaną w danej społeczności, a paradygmatem kulturowym, w którym społeczność ta funkcjonuje. W erze przedchrześcijańskiej paradygmatem były mity, czyli wyjaśnianie rzeczywistości przez odwołanie do zmyślonych opowiadań. Dlatego też w mitach ludzie szukali odpowiedzi na najważniejsze pytania, w tym pytanie o powstanie świata i człowieka. W kulturze chrześcijańskiej mity zostały wyparte przez historyczny realizm, którego nośnikiem była historia stworzenia i historia zbawienia przekazane w Piśmie Świętym. Natomiast w epoce post-chrześcijańskiej główną siłą napędzającą kulturę stały się nauki przyrodnicze i dlatego to w nich ludzie szukają odpowiedzi na pytanie o pochodzenie świata i człowieka.

Jednak z samej natury tych pytań wynika, że nauka nie może udzielić na nie odpowiedzi. Pytania o początki dotyczą bowiem tego, skąd się świat wziął, a nie jak działa, jak jest zbudowany. Nauki przyrodnicze mogą wyjaśniać działanie przyrody, ale nie jej pochodzenie. Odpowiedź na pytanie o początki przekracza możliwości naturalnego ludzkiego poznania i dlatego musi pochodzić z nadprzyrodzonego objawienia.

BIBLIOGRAFIA

- Chaberek, Michał. *Kościół a ewolucja*. Warszawa: Fronda, 2012.
- Chambers, Robert. *Vestiges of the Natural History of Creation*. London and Edinburg: John Churchill, 1844.
- Dalrymple, G. Brent. *The Age of the Earth*. Stanford: Stanford University Press, 1991.
- Darwin, Erazm. *The Temple of Nature or, the Origin of Society. A Poem, with Philosophical Notes*. Baltimore: 1804.
- Darwin, Erazm. *Zoonomia or the Laws of Organic Life*. London: 1794.
- Darwin, Karol. *O powstawaniu gatunków*, przeł. Szymon Dickstein, Józef Nusbaum, red. J. Popiołek, M. Yamazaki. Warszawa: PWN, 2009.
- Dawkins, Richard. *Ślepy zegarmistrz, czyli jak ewolucja dowodzi, że świat nie został zaplanowany*, przeł. Antoni Hoffman. Warszawa: PIW, 1997.
- Descartes, René. *Zasady filozofii*, przeł. Izydora Dąmbska. Warszawa: PWN, 1960.
- Hales, William. *A New Analysis of Chronology and Geography*, t. 1. London: 1830.
- Hendry, Archibald W. *The Age of The Earth*. Singapore: World Scientific Publishing, 2020.
- Hutton, James. *Theory of the Earth*, vol. 1. Edinburgh: 1795.

- Lamarck, Jean-Baptiste. „Filozofia zoologii”, przeł. Krystyna Zaćwilichowska. W *Teoria ewolucji w wypisach*, red. Kazimierz Petrusiewicz. Warszawa: PWN, 1959.
- Linnaeus, Carolus. *Philosophia botanica*. Stockholm: 1751.
- Maillet, Benoît de. *Telliamed*. Chicago: University of Illinois Press, 1968.
- Malec, Grzegorz. „Ewolucjonizm przed Darwinem: Matthew, Blyth, Wallace”. *Filozoficzne Aspekty Genezy* 12 (2015): 83–108.
- Tomasz z Akwinu. *Komentarz do Sentencji*. <http://www.corpusthomisticum.org/iopera.html> (dostęp: 23.11.2020).
- Ussher, James. „Annales Veteris Testamenti a prima mundi originededucti”. In *The Whole Works of the Most Rev. James Ussher, D.D.*, red. Christopher Robin Erlington, Vol. 8. Londini: 1650.
- Whitcomb, John C., Morris, Henry. *The Genesis Flood. The Biblical Record and its Scientific Implications*. Philadelphia: Presbyterian and Reformed Publishing Company, 1960.